Nr 33. Kraków, Sobota 9 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 8 lutego.

Ostatnia dyskusya „polska,“ która się toczyła w sejmie pruskim, wybornie charakteryzuje zamysły, nadzieje i usposobienie pewnych kół niemieckich, zmierzających otwarcie do zupełnego wytępienia żywiołu polskiego. Sprawa, z której dyskusya ta się wywiązała, ma charakter ściśle ekonomiczny. Chodziło o utworzenie dla Prus wschodnich tak zwanej komisyi jeneralnej, która kieruje ruchem parcelacyjnym w poszczególnych prowincyach. Komisya taka istnieje w Wielkopolsce, w Bydgoszczy i oddaje znaczne usługi przy wewnętrznej kolonizacyi, ułatwiając włościanom bezrolnym nabywanie posiadłości gruntowych. Jednocześnie funkcyonuje w Poznaniu słynna, a raczej osławiona komisya kolonizacyjna, która pod pozorem „wzmocnienia żywiołu niemieckiego na wschodniem pograniczu,“ służy jako urzędowy aparat germanizacyjny, ściągając z różnych stron Niemiec osadników i sprzedając im po niskich cenach grunta, nabywane po największej części od polskich obywateli. Antypolski kierunek komisyi kolonizacyjnej został wyraźnie wytknięty jeszcze przy jej założeniu za epoki bismarckowskiej; z biegiem czasu przybrała ona w dodatku charakter wybitnie protestancki. Pomimo jednak znacznych funduszów, oddanych do jej rozporządzenia, pomimo energicznej pomocy całej biurokracyi poznańskiej, pomimo niestety, że znalazło się wielu polskich obywateli, którzy majątki swoje rzucili na pastwę niemieckiej kolonizacyi, cel komisyi nie został osiągnięty, a rezultaty jej działalności są tak nieznaczne, że zawiodły zupełnie nadzieje niemieckich szowinistów. Z wielkim trudem i za cenę olbrzymich wydatków, ściągnęła komisya do Wielkopolski kilkaset rodzin niemieckich, które rozrzucone po całej prowincyi, polskiego charakteru kraju bynajmniej nie zmienią. Obliczono, że postępując dalej dotychczasowym sposobem, potrzebowałaby komisya 100 lat i miliarda marek, aby osadzić w Poznańskiem 100,000 Niemców; przez ten czas jednak naturalny przyrost ludności polskiej, zrównownoważyłby zupełnie ten sztuczny napływ. W jednym tylko kierunku przyniosła komisya pewną szkodę żywiołowi polskiemu: oto utrudniła polskim włościanom nabywanie gruntów, podnosząc nadmiernie cenę ziemi i nabywając dobra najzdatniejsze do parcelacyi.

Komisya jeneralna, ułatwiająca tworzenie tak zwanych rentowych włości, jest naodwrót przeznaczona dla całej ludności bez różnicy pochodzenia, a przy jej pomocy także polscy włościanie nabywali grunta, co przyczyniło się niezawodnie do zmniejszenia wychodźtwa do Ameryki północnej. Zakres działalności tej komisyi jest z natury rzeczy szczupły, gdyż rozmiary obszarów, które mogą być użyte do parcelacyi, są stosunkowo niewielkie. To też korzyści, jakie ztąd ciągną polscy włościanie, są nieznaczne; już jednak sam fakt dopuszczenia ich do udziału w przywilejach włości rentowych, jest solą w oku dla epigonów Bismarcka, a zwłaszcza dla antypolskiego związku, utworzonego niedawno w Poznaniu pod egidą znanej trójki popularnie określanej literami H., T. i K. Dlatego w toku rozpraw nad budżetem rolnictwa, gdy rząd przedłożył projekt utworzenia komisyi jeneralnej dla Prus wschodnich, podnieśli „patryoci“ w rodzaju Tiedemanna, Sattlera itp. żądanie, aby komisya bydgoska „nie paraliżowała“ działalności komisyi kolonizacyjnej, czyli po prostu, nie dopuszczała włościan polskich do zakupna gruntów rentowych.

Było to przeniesienie walki narodowościowej na pole ekonomiczne, z wyraźnem pogwałceniem konstytucyi, która przecież wszystkim obywatelom niemieckiego państwa równe prawa zapewnia.

Polscy posłowie odpowiedzieli na wywody zapalczywych germanizatorów argumentami jasnemi, trafnemi i niezbitemi; wykazali oni, że polityka taka, jakiej się domagają kierownicy anty-polskiego związku, jest nietylko w najwyższym stopniu niesprawiedliwa i bezprawna, ale rozdrażnia namiętności narodowe i społeczne, zaostrza przeciwieństwa i zakłóca spokojne pożycie dwóch plemion, bezpośrednio z sobą sąsiadujących, a pozostających pod jednem berłem i pod opieką jednakich ustaw; przedstawili dalej całą dzikość akcyi, zmierzającej do moralnego i materyalnego zniszczenia ludu spokojnego, pracowitego i cywilizowanego, który posiada niezatarte historyczne tradycye, bogatą literaturę, wspaniale rozwinięty język i potężną siłę żywotną; wyłuszczyli w końcu całą bezużyteczność środków wyjątkowych, które mogą wprawdzie powstrzymać lub osłabić chwilowo umysłowy rozwój pewnej części polskiego narodu, ale nie doprowadzą nigdy Polaków do wyrzeczenia się plemiennej odrębności. Ale szowiniści niemieccy nie zwracają żadnej uwagi na dowody ścisłe; znajdują oni zawsze jakiś pretekst dla usprawiedliwienia swej polityki, a nieśmiertelna bajka o wilku i jagnięciu znajduje w ich argumentacyach wyborną i jaskrawą ilustracyę. Gdy Polacy przypominają swoje lojalne postępowanie wobec tronu i państwa, wtenczas zarzuca się im obłudę, lub podnosi się wypadki, w których brały udział minione pokolenia; a gdy to rozumowanie nie wystarcza, wtedy, niby uznając szczerość wynurzeń przedstawicieli polskich, wyraża się ubolewanie, że nie dają oni gwarancyi na odległą przyszłość! Słowem, cokolwiekby Polacy zrobili lub powiedzieli, słowa ich i czyny będą zawsze przeciwko nim użyte. Walka z taką przewrotną obłudą, która ma za sobą brutalną przemoc i z niej korzysta, jest niezmiernie trudna i prawie niemożliwa; szczęściem, że i w niemieckiem społeczeństwie znajdują się ludzie uczciwi i bezstronni, którzy uznają słuszność polskich skarg i występują w obronie haniebnie krzywdzonego narodu. Ludzi tych spotykamy prawie wyłącznie w obozie katolickiego centrum, jak zresztą wszędzie i zawsze pomoc i pokrzepienie znajdujemy tylko pod katolickim sztandarem.

Zachowanie się rządu w ciągu „polskiej“ dyskusyi było dość niejasne. Jedyny członek gabinetu, który głos zabierał, mianowicie minister rolnictwa Hammerstein, przemówił zaledwie kilka słów, które Polaków tylko zaniepokoić mogły. Łącząc te okoliczności z ponownem wzmożeniem się szykan administracyjnych w rejencyach poznańskiej i gdańskiej, musielibyśmy nabrać smutnego wyobrażenia o „najnowszym kursie“, który dotychczas głównie się zaznaczył wskrzeszeniem na pół zapomnianego upioru „pustelnika z Friedrichsruhe“. Ze stanowczem jednak ocenieniem nowego kierunku należy zaczekać do czasu, kiedy się wyraźniej wobec nas zaznaczy.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 6 lutego.

(*) Jak się to swego czasu na tem miejscu przewidywało, szowinizm niemiecki nie mógł się oprzeć pokusie, żeby w sejmie ze stanowiska polakożerczego Towarzystwa nie uderzyć na Polaków i nie popróbować, czy rząd pozwoli się wprządz w rydwan pp. Kennemannów, Tiedemannów i Hansemannów. Stało się to z powodu niewinnego niby wniosku o utworzenie nowej komisyi jeneralnej rentowej w Królewcu. Dotąd jedna komisya rentowa w Bydgoszczy rozciągała swą działalność na zbyt wielki obszar, obejmujący Księstwo, Prusy Zachodnie i Wschodnie. Sam przez się zamiar rozdzielenia obszaru tego jest bardzo słuszny i niktby mu się nie opierał, gdyby on zarazem nie zawierał w sobie ostrza, zwróconego przeciwko Polakom. Rzecz się ma, jak następuje: Komisya jeneralna rentowa parceluje większe i mniejsze majątki między osadników, bez względu na wyznanie i narodowość. Zatem stało się, że za pośrednictwem komisyi tej wielu osadników polskich otrzymało sposobem rentowym grunta w czasie, kiedy druga instytucya parcelacyjna, to jest komisya kolonizacyjna kupuje przeważnie polskie majątki, a z zasady i przepisu prawnego wyjątkowego osadza je wyłącznie kolonistami niemieckimi. W częściowym wymiarze sprawiedliwości i równouprawnienia dopatrzyli się tedy panowie szowiniści niemieccy niebezpieczeństwa dla państwa w „sprzeczności,“ że jedna władza z zasady germanizuje, a druga „polonizuje.“ Zdarzało się, że tuż obok osady kolonizacyjnej, czysto niemieckiej, powstała osada rentowa mięszana, a zatem dla mózgów „uciśnionej“ niemczyzny już wielce niebezpieczna. Tę sprzeczność i to niebezpieczeństwo usunąć pragną teraz panowie konserwatyści, wolno-konserwatyści i national-liberały. Żądają oni, żeby, rozdzielając komisyę bydgoską, zarazem odmieniono prawo rentowe z roku 1892 w tym sensie, że jak komisya kolonizacyjna, tak i komisya rentowa, będzie mogła parcele osadzać wyłącznie tylko Niemcami. W tym sensie do muru przyparli ministra rolnictwa, podczas obrad nad podziałem komisyi bydgowskiej, pp. baron Zedlitz-Neukirch i Heydebrand v. d. Laza, dwaj najzawziętsi przeciwnicy t. zw. polityki „nowego kursu.“

Nie mamy jeszcze pod ręką stenogramów z mów zaczepnych, a przedewszystkiem z mowy ministra rolnictwa; musiała jednak mowa ta robić wrażenie, że minister poniekąd przychyla się do zapatrywań pp. polakożerców, bo posłowie nasi uważali za stosowne podjąć rzuconą sobie rękawicę i przemówili z werwą, właściwą polskiemu temperamentowi. Tak ze słów Czarlińskiego, jak i Dra Mizerskiego przebijało w każdej literze słuszne moralne oburzenie na faryzeizm, który w tej samej chwili, gdy przemawia za równouprawnieniem i ochroną niemczyzny, potrafi w najdotkliwszy sposób krzywdzić swych współobywateli dlatego, że ich Pan Bóg stworzył Polakami. Rzeczywiście trudno w takiej okoliczności zachować Polakowi zimną krew, a jednak właśnie najgorętszy z posłów naszych p. Leon Czarliński, rzucając gromy na niemiecki szowinizm, rodakom swym dał bardzo mądrą radę, „żeby się nie pozwolili zepchnąć z drogi lojalności“. Jeżeli mężowie tej miary i barwy co szan. poseł Czarliński przemawiają w ten sposób do swych rodaków, należy utwierdzić w sobie nadzieję, że polityczna praca ostatnich lat nie pójdzie z naszej winy na marne jak tego pragną liczni pseudopolitycy poznańscy, tak ci, co otwarcie stoją na wyłomie szowinizmu, jak ci, co sobie urządzają przedwczesny odwrót ze stanowisk polityki „nowego kursu“, których w rzeczywistości nigdy nie zajmowali.

Oświadczenie owo posła L. Czarlińskiego będzie poniekąd wiadrem wody na polityczne dziecińsława, wytwarzane świeżo na poznańskiej arenie. Rada posła Czarlińskiego jest radą męża, który czuje całą odpowiedzialność swego stanowiska, radą wystosowaną nietylko do ogółu, lecz mianowicie do sfer krzykliwych, które sam polityczny wyraz „lojalność“ w spazmy wprawia. Doznaliśmy tego niedawno, kiedy jedno z pism tutejszych, znać umiejące i w najtrudniejszem położeniu powiedzieć śmiało, co należy i w odpowiedni sposób, z powodu urodzin cesarskich połączyć potrafiło wyrazy lojalności dla cesarza z najostrzejszą krytyką szowinizmu niemieckiego. Właściwie mowa posła L. Czarlińskiego jest tylko do innej okoliczności zastosowaną parafrazą wówczas wyrażonej lojalności, którą nawet w bardzo grube „błędy drukarskie“ opatrzyć musieli przeciwnicy „lojalności“, żeby się dostatecznie znęcić nad rozumem politycznym. — Z przyjemnością można stwierdzić dziś, że metoda ta poznańskich pseudopolityków nie znajduje sprzymierzeńców między koryfeuszami paralamentarnymi. Czas był wielki, żeby się oni otrząsnęli z dawnej kontroli, a wtedy będzie mieć można nadzieję, że i rząd ostatecznie otrząśnie się z kontroli, jaką nad nim zaprowadzić usiłuje Towarzystwo p. Kennemanna i spółki. W przeciwnym razie uwierzyćby trzeba, że rząd rzeczywisty zasiada w Klence i Pempowie, a nie w Berlinie.

Spotkanie owo posłów naszych z szowinizmem niemieckim, nawet w kołach nam zresztą nieprzyjaznych, korzystne dla nas zrobiło wrażenie, a *Berliner Tageblatt* przyznaje, że pp. Limburg-Stirum i Sattler słabo odbijali cięcia krzyżowej sztuki naszych szermierzy. Podobno jutro, po należytem przygotowaniu, wyprowadzą na pole germanizatorskiej sławy cięższą artyleryę w dalszym ciągu obrad. Ciągle jednak pewno bić będą w ową drobiazgową sprzeczność między komisyą jeneralną, a komisyą kolonizacyjną ci, co nie widzą sprzeczności w tem, że poddanych jednego państwa rządzi się podwójnem, pełnem sprzeczności prawem, a nadto dla jednej strony wyjątkowem. Gdzie się podziewa naród myślicieli. Dla niektórych stronnictw parlamentarnych należałoby urządzić w przedsionku Izb uzupełniające kursa logiki.

Oddział centralnego komitetu przedwyborczego dla zachodniej części kraju i Krakowa, w myśl obowiązującego regulaminu, uchwalonego przez Koło sejmowe — uchwalił na zebraniu swojem, odbytem dnia 3 lutego b. r.:

Z powodu odbyć się mających w dniu 18 b. m. wyborów uzupełniających do Rady państwa z większej własności okręgu wyborczego w Rzeszowie, upoważnia się prezesa rzeszowskiej Rady powiatowej i członka komitetu centralnego, Wielmożnego Pana Stanisława Jędrzejowicza do zwołania zgromadzenia przedwyborczego, celem naradzenia się nad sprawą rzeczonego wyboru.

Kandydata, którego to zgromadzenie przedwyborcze postawi, upoważniony jest Wielmożny Stanisław Jędrzejowicz zatwierdzić imieniem komitetu centralnego i podać to do wiadomości wyborców.

Lwów, dnia 7 lutego 1895 r.

W imieniu komitetu
Przewodniczący: *J. Męciński.*

Sejm.

Wczoraj toczyła się w Sejmie szczegółowa dyskusya budżetowa. Pierwsze rubryki wydatków przyjęto bez zmiany. Dopiero przy pozycyi subwencyi dla teatrów we Lwowie i Krakowie, rozwinęła się żywa dyskusya. Pierwszy zabrał głos p. Kramarczyk oświadczając, że teatra lwowski i krakowski nie spełniają swej misyi, a pod względem moralnym wiele pozostawiają do życzenia. Na pewne sztuki nie powinno być dozwolonem chodzenie do teatru dla dzieci niżej lat piętnastu.

P. Raczyński sądzi, że teatru dla młodzieży zamykać nie można; zakaz dawania sztuk niemoralnych na scenach subwencyonowanych możnaby przeprowadzić, ale nader trudno byłoby oznaczyć, które właściwie sztuki są niemoralne. Nie można bowiem nazwać tego niemoralnem, gdy się na scenie przedstawia skutki, do jakich prowadzą rzeczy niemoralne. Mowca jest zdania, iż Rada szkolna krajowa powinna się zająć uregulowaniem kwestyi uczęszczania młodzieży szkół średnich do teatru na sztuki niebezpieczne lub szkodliwe.

P. Abrahamowicz sądzi, że kwestya uczęszczania uczniów do teatru, należy w pierwszej linii do rodziców; ci powinni przedewszystkiem starać się o to, aby dzieci swych na sztuki niezdrowe nie posyłać. Mowca oświadcza, że naszym teatrom nie można zarzucać, iżby szerzyły sztuki niemoralne. Nawet w sztukach francuskich, które u nas się wystawia, osłabia się zazwyczaj w tłómaczeniu rzeczy drażliwe, poruszające nerwy. Niesłusznem jest zatem rzucanie frazesów o szerzeniu w teatrach niemoralności.

P. Wojciech Dzieduszycki sądzi, że nasza literatura znajduje się teraz w okresie przejściowym. Przed laty czterdziestu miała ona charakter kapłański i miała przedewszystkiem moralne i narodowe zdrowie na celu. W miarę, jak rosło koło czytelników, zaczęto żądać od literatury innej strawy, a pisarze licząc się z gustami i nerwami publiczności, karmią ją tłómaczeniami i naśladownictwami. Zdaniem mowcy wszelako okres ten ma się już ku końcowi. Przybywają bowiem ogromne szeregi czytelników z ludu, którzy żądają rzeczy poważnych. Być może więc, że pisarze zaczną się liczyć odtąd z żądaniem tych licznych warstw i pójdą w poważnym kierunku.

P. Czartoryski oświadcza, że czasem rażą go przedstawienia, ale częściej publiczność, która nie uczęszcza do teatru. Jeżeli się żąda od dyrekcyi i artystów, aby sztukę należycie wystawiono, wówczas ma się prawo żądać od publiczności, aby scenę popierała (brawa); bez tego poparcia trudno, aby sztuka polska zdołała się rozwinąć, a teatr tylko wegetować może. Mowcy nie chodzi tyle o uczęszczanie uczniów, ile panienek młodszych do teatru, a często widział panienki w teatrze na sztukach, o których istnieniu nawet nie powinny wiedzieć, bo w najlepszym razie nie rozumieją tego, co się na scenie dzieje, a jeżeli rozumieją, to jeszcze gorzej.

Następnie zwrócił się do autorów dramatycznych z prośbą, ażeby nie nadużywali swych talentów dla czczej popularności i żeby nie wplatali rzeczy drażliwych nawet tam, gdzie sztuka nic na tem zyskać nie może. Publiczność uczęszczająca do teatru, powinna uznawać rzeczy dobre, artystów prawdziwych oceniać i starać się o to, aby między nią i teatrem wywiązała się żywsza łączność.

P. Stanisław Badeni oświadcza, że teatr zawsze jest takim, jakim go chce mieć społeczeństwo. Jeżeli autorowie przekonają się, że społeczeństwo czego innego się domaga, wówczas zmienią z pewnością kierunek w literaturze dramatycznej. Mowca oświadcza, że pod względem moralnym teatra nasze są lepsze od niemieckich lub francuskich, również autorowie dramatyczni nasi w porównaniu z obcymi przedstawiają się wcale korzystnie. Kwestya uregulowania uczęszczania młodzieży do teatru byłaby wskazaną, chodzi tylko o to, czyli w razie wydania jakiegoś zakazu w tym kierunku da się przeprowadzić kontrola pod tym względem.

W dalszej dyskusyi p. Sawczak wnosi, aby wyznaczyć kwotę 750 złr. na rozpisanie konkursu na nagrody za najlepsze utwory sceniczne ruskie. Sprawozdawca p. Stan. Badeni osobiście oświadczył się za wnioskiem p. Sawczaka, poczem Izba uchwaliła ten wniosek.

W dalszej dyskusyi p. Okuniewski popiera petycyę Towarzystwa muzycznego im. „Moniuszki“ w Kołomyi, wnosząc, aby Sejm przeznaczył dla tego Towarzystwa subwencyę w kwocie 100 złr. Sprawozdawca p. Stan. Badeni pozostawia oce-

W kawiarni róż.

(3) NOWELLA

przez *Wacława Olomunieckiego.*

(Ciąg dalszy).

Cóż kiedy brakło w niej kryminalistycznego pierwiastka! Było to jedno z wielkich rozczarowań życiowych biednego Filipka. Scena, której był mimowolnym świadkiem, nie była pozbawiona pewnego interesu, nie dostarczała jednak przyszłemu policyjnemu geniuszowi pola do popisania się z właściwym kierunkiem zdolności. Pomimo to Filipek słuchał uważnie i choć z początku niewiele rozumiał, potem zoryentował się nieźle; wiedział już o co chodzi. Był kontent nawet z siebie, że zoryentował się tak prędko i czekał tylko sposobności, aby mógł komukolwiek zaimponować swoim darem chwytania sytuacyj.

Więc naprzód nie ulegało żadnej wątpliwości, że obaj panowie, którzy teraz naprzeciwko siebie stali i prowadzili urywaną, namiętną rozmowę, kiedyś musieli być z sobą blisko związani. Los wytworzył pomiędzy nimi głuchą, zawziętą nienawiść i rozłączył ich nagle, rzucając w dwie świata strony. Po wielu latach spotykają się teraz na obczyznie. Oprócz nienawiści rozdziela ich już nędza jednego z nich. Nie byłoby nic naturalniejszego, gdyby byli przeszli obok siebie w milczeniu, mierząc się wzrokiem wstrętu i pogardy. W pierwszej chwili zdawało się nawet, że tak będzie.

Dewers pierwszy zapanował nad wzburzeniem. Zbladł tylko bardzo, zwrócił się w stronę Filipka, przypomniał mu lekko drżącym głosem, że oddawna powinien był już dostać kawę i usiadł, obróciwszy się znowu ku oknu.

Stary jegomość stał opodal wieszadeł tak, jak się zatrzymał w chwili, kiedy Dewersa przy oknie spostrzegł. Oczy świeciły mu się mieniącym blaskiem, ręka lewa nerwowo mięła końce jedwabnej chustki, wychylającej się z kieszeni na piersiach, usta poruszały się kilkakrotnie, jakby przeżuwając jakąś myśl, czy jakąś decyzyę.

Trwało to sporą chwilę. Nareszcie Dewers, wpatrzony w klomby róż, usłyszał znowu po za sobą głos, który czynił na nim wrażenie zgrzytu żelaza po szkle. Tym razem głos był nieco przyciszony i jakby syczący.

— Przepraszam, że zaczepiam. Jeżeli się na to decyduję, to dlatego, że chodzi mi o rzecz ważną.

Dewers był coraz bledszy i drżał coraz bardziej. Nie wstawał, nie odpowiedział ani słowa, ręką tylko wskazał krzesło obok stolika. Starzec nie siadał.

— Rzecz nietylko jest ważna, jest także pilna. Najdalej za kwandrans wejdą tutaj kobiety. Odwołuję się do twego honoru — tu starzec wykrzywił się cierpkim uśmiechem — i proszę, żebyś ani ich, ani siebie nie narażał na przykre spotkanie...

Dewers milczał. Czarne, płomienne oczy utkwił w małpiej twarzy sąsiada. Machinalnie dotknął ustami filiżanki, potem zaczął mówić szeptem jakby do siebie:

— Wiem już, że są. Od kilku dni przypatruję się im w alejach parku. Co one tu robią, co ty tu z niemi robisz, stryju? Jedno tylko jeszcze... na jedno mi odpowiedz, czy ta dziewczyna, to Lola, czy to jest rzeczywiście Lola? Tak duża, tak wyrosła, taka piękna, taka wytworna! Siedm lat temu! siedm lat temu, takie jeszcze dziecko. Pamiętam tylko, że miała oczy szafirowe... Może to nie ona, może to jest kto inny? I w dodatku, co wy tu robicie wszyscy, co was sprowadziło aż tutaj?... Żyłem jakby w grobie, było mi martwo i spokojnie, pracowałem nad tem, żeby zatrzeć najlżejsze wspomnienia. Przez tych kilka dni praca lat siedmiu poszła w niwecz... Czy to jest Lola... Przecież ja mam prawo wiedzieć, czy to jest Lola?...

I z szeptu Dewers przeszedł prawie w krzyk. W sali było dość pusto. Jakiś urzędnik, który siedział z żoną przy jednym z sąsiednich stolików, obejrzał się, ale natychmiast głowę cofnął, bo pani jego zajęta strojami dam, przechadzających się po parku, kazała mu właśnie podziwiać oryginalny kostyum z jaskółek.

Filipka odwołano do drugiego pokoju; oficerowie, którzy tam grali w bilard, kazali sobie podać po szklance ponczu. Stracił więc na chwilę wątek rozmowy, a kiedy wrócił, sytuacya już była nieco zmieniona. Ten, którego Dewers nazwał stryjem, siedział spokojnie przy stoliku, obcinał cygaro i zdawał się być całkowicie tą czynnością zajęty. Zagadkowy gość w wytartem ubraniu pochylił się ku niemu, głowę oparł na obu rękach i mówił gorączkowo, pospiesznie. Słowa płynęły mu jedno za drugiem, jak gdyby wyrzucane z ust gwałtowną siłą uczucia.

— To nieprawda! To kłamstwo! — wołał — zohydzono mnie przed kobietą, która niema prawa skarżyć się na mnie. Byłem dla niej zawsze najczulszym mężem, nie przestałem być nigdy uprzedzającym życzenia kochankiem. Ośm lat, jakie ze mną przeżyła, były dla niej nieprzerwanem pasmem szczęścia i słodyczy. I ona mogła uwierzyć tej niegodziwie zmyślonej bajce! I ona nie przeczuła, że to tylko podłość ją stworzyła! Tak! jestem rozbitkiem życia, jestem nędzarzem, nie zaprzeczam temu. Lekkomyślność i namiętność doprowadziły mnie do zguby. Nie było jednak nic łatwiejszego, jak sprawdzić co było powodem mojego rozpaczliwego kroku. Mam sobie wszystko do wyrzucenia, prócz nikczemności!

Urzędnik z sąsiedniego stolika obejrzał się znowu. Tym razem także żona jego oderwała uwagę od okna i skierowała lornetkę na rozmawiających.

— Przedewszystkiem zdaje mi się, że mówimy trochę za głośno — rzekł starzec o małpiej twarzy. W każdym razie zapuszczamy się w dyskusye, które nas niedaleko zaprowadzą. Porzućmy stronę etyczną całej tej smutnej historyi, w tym przedmiocie musimy mieć z natury rzeczy zdanie zupełnie odmienne. Trzymajmy się strony faktycznej. Czy możesz, czy chcesz zapewnić pani Ludwice szczęście i warunki życia, bez których, jak wiem wybornie, ona żadną miarą obejść się nie może. Podobno nie. Czy będziesz mógł Loli dać posag, bez którego w naszym przynajmniej świecie, jak wiesz także wybornie, choćby tylko z własnego doświadczenia, kobieta jest zdana na łaskę pierwszego lepszego mężczyzny, co raczy zwrócić uwagę na jej piękność? Podobno także nie! A więc? Czy liczysz może na mnie? Nie sądzę, znasz mię zbyt dobrze! Wiesz, że mam aż nadto powodów pragnąć, aby pani Ludwika żałowała nierozwagi, z jaką oddała rękę tobie, mając smutny wybór pomiędzy nami dwoma. Od chwili, kiedyś wyjechał, zostawiwszy jej tylko rzadki honor noszenia naszego nazwiska i ani grosza do podtrzymania jego blasku — małpia twarz starca wykrzywiła się znowu uśmiechem — zaopiekowałem się nią, to prawda. Zaopiekowałem się, oszczędzając nawet twoją — jak to się wyraziłeś? — zdaje mi się, że lekkomyślność. Pani Ludwika jest przekonana, że żyje z twoich pieniędzy, któremi ja z polecenia sądu opiekuńczego zarządzam. Ale bądź pewien, że nie czynię tego ani z poczucia litości, ani tem mniej z przywiązania do naszego nazwiska. Mam w tem swój cel, którego się zapewne łatwo domyślasz. Czekam, aż się zdecydujesz na jedyny rozumny krok, jaki powinieneś był zrobić. Myślałem, że to już uczyniłeś oddawna. Przyjechałem tu nawet tylko w tym celu, aby stwierdzić to w sposób urzędowy. Nie udało mi się, żałuję. Żyjesz pod innem nazwiskiem wprawdzie, ale żyjesz. Jeszcze nie wiem, co zrobię. Najprawdopodobniej poczekam trochę i doczekam się ostatecznie. Ale zresztą od ciebie wszystko zależy i może wolisz rzucić się żonie w objęcia, przekonać ją wśród pocałunków, że nie uciekłeś wprawdzie z baletniczką, ale przegrałeś w karty cały majątek, może wolisz wytłomaczyć jej, że wziąłeś ostatnich kilka tysięcy za klejnoty, które jej zabrałeś na to tylko, ażeby się odegrać, albo jeszcze lepiej, ażeby zapracować znowu na majątek! A może nawet odegrałeś się, może zapracowałeś? Kostyum twój nie bardzo za tem świadczy. Jeżeli jednak jest inaczej — doskonale! Usuwam się natychmiast za kulisy, bo mnie nudzić ta tragikomedya zaczyna i wracam do kraju, używać dalej starokawalerskich rozkoszy i starokawalerskiej samotności. Uprzedzam jednak, że jak dawniej, tak i teraz, ani chcę wiedzieć o tem, że mam podobno synowca i że ten synowiec ożenił się z kobietą, która powinna była zostać moją żoną.... W każdym razie proszę powziąć jakiekolwiek postanowienie, bo mamy zaledwie dwie minuty czasu. Pani Ludwika przechadza się z córką po parku; za chwilę stanie w tych drzwiach. Wtedy będzie już za późno.

Dewers czuł się złamany. Oczy nabiegły mu krwią i łzami. Filipkowi zaczęło się ściskać serce.

— To musi być bardzo biedny człowiek. Mój Boże, gdybym mógł ulżyć w czemkolwiek jego nieszczęściu!

I zaczął marzyć o sposobach, któreby mogły pognębić wstrętnego starca, a gościowi z *Café des Roses* przywrócić szczęście rodzinne. Czyż nie wart go, skoro jest ojcem tak czarującej dziewczyny! Sposób był tylko jeden: wrzucić w kieszeń tego wytartego surduta, po którym ślizgały się promienie słońca, olbrzymie mnóstwo pieniędzy. Jakby inaczej wyglądał wtedy ten arystokratyczny profil, w jakiego gentlemana zamieniłby się ten karawaniarz. Jak słodko dziękowałyby za to Filipkowi szafirowe oczy Loli, które teraz spojrzą pewnie na niego z obojętnością, pogardą, lekceważeniem — ot tak, jak zwykle patrzą dziewczyny z wyższego świata na zwyczajnych chłopców kawiarnianych.

Marzeniom tym Filipek mógł się oddawać tem swobodniej, że rozmowa Dewersa ze stryjem stała się dla niego w dalszym ciągu zupełnie niezrozumiałą. Dotychczas rozmawiali wyborną francuzczyzną. Nagle jednak Dewers zaczął mówić w języku obcym, którego Filipek nie znał wcale. W tem co mówił, był przeraźliwy żal, tłumiona rozpacz, niewysłowiony wstręt, gwałtowne oburzenie. Starzec odpowiedział tym samym językiem, zimno, opryskliwie, nienawistnie. I rozstali się z sobą tak samo jak się przywitali, nie podając sobie ręki, tak jak się rozstaje żebrak z bogaczem, który odmówił mu wsparcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieniu Izby, czy wniosek ten zechce przyjąć. Izba uchwaliła przyznać subwencyę według wniosku p. Okuniewskiego.

Przy pozycyi subwencyi 500 złr. dla teatru im. „Fredry“ w Stanisławowie zabrał głos p. Brykczynski, wnosząc, aby Sejm wyznaczył na ten cel 1.000 złr. Sprawozdawca p. Stan. Badeni pozostawia uznaniu Izby, czy zechce podwyższyć proponowaną subwencyę. Sprawozdawca podnosi jednakowoż, że gdyby każdy z tych obywateli miast Stanisławowa i Kołomyi, którzy podpisali za teatrem stanisławowskim petycyę do Sejmu, przynajmniej cztery razy do roku poszedł do tego teatru, wówczas teatr zdołałby się utrzymać bez subwencyi krajowej. (Wesołość). W głosowaniu uchwalono subwencyę w kwocie 1.000 złr.

W ten sposób całą rubrykę VII „wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ uchwalono w wysokości 2,103.133 złr.

Rubryka VIII. „Utrzymanie pomników historycznych“ (sprawozdawca p. Barwiński) preliminuje komisya w sumie 19,420 złr. P. Kramarczyk popiera petycyę komitetu obywatelskiego w Oświęcimiu na wykupienie budynków klasztornych, mających znaczenie historyczne i wnosi, aby na ten cel wyznaczyć Wydziałowi kraj. kredyt do dyspozycyi w kwocie 3,000 złr. P. Stan. Badeni sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż bez bliższego zbadania trudno wyznaczyć subwencye. Mowca wnosi, aby petycyę przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania. Wniosek ten Izba uchwaliła.

P. Chamiec podnosi wnioski Wydziału kraj., w sprawie zamku Oleskiego, które przez komisyę nie zostały załatwione. Wnioski te opiewają: I. Upoważnia się Wydział krajowy do oddania zamku Oleskiego wraz z należącymi do niego gruntami jednej z istniejących w kraju kongregacyi zakonnych w bezpłatne używanie na czas nieograniczony pod warunkiem, że kongregacya ta przyjmie na siebie obowiązek strzeżenia całości zamku i gruntów, utrzymywania zamku z zachowaniem jego pamiątkowego charakteru własnym kosztem zawsze w dobrym stanie, ponoszenia kosztów ubezpieczenia zamku i wszystkich z posiadaniem zamku i należących do niego gruntów połączonych ciężarów i danin wszelkiego rodzaju i używania zamku w ten sposób, iżby zachowaną była możność zwiedzania każdego czasu bez żadnych opłat tej przynajmniej części zamku, z którą łączą się najściślej wspomnienia z życia króla Jana III.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do przyznania kongregacyi zakonnej, którejby na mocy powyższego upoważnienia oddał zamek Oleski, ryczałtu na częściowe pokrycie kosztów restauracyi zamku w maksymalnej kwocie 10.000 złr.

III. Wszystkie koszta, połączone z oddaniem zamku, koszta kontraktu, stempli, należytość rządową itd. pokryć ma obejmująca zamek kongregacya z własnych funduszów.

IV. Do budżetu funduszu krajowego na r. 1894 wstawia się w rubr. VIII na pokrycie kosztów restauracyi zamku Oleskiego w latach 1894 i 1895 i innych wydatków z posiadaniem tego zamku połączonych kwotę 3,000 złr.

V. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby do projektu budżetu funduszu krajowego na rok 1896 wstawił w rubryce VIII wydatków kwotę 10,000 złr. do dyspozycyi Wydziału kraj. na pokrycie ryczałtu na koszta restauracyi zamku Oleskiego, w razie oddania go w używanie jakiej kongregacyi zakonnej, na podstawie upoważnienia udzielonego niniejszą uchwałą.

Sprawozdawca p. Barwiński oświadcza, że sprawozdanie Wydziału krajowego o zamku Oleskim weszło do komisyi budżetowej już po zamknięciu budżetu i dlatego nie mogło być załatwione.

Izba uchwala wszystkie wnioski Wydziału krajowego w sprawie zamku w Olesku.

Uchwalono bez zmiany dalsze rubryki budżetu od VIII—X, poczem posiedzenie odroczono do godz. 6 wieczorem.

Lwów 7 lutego.

(✕) Dzisiejsze wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6 minut 30.

Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na rok 1895. Dłuższą dyskusyę wywołuje rubr. XV „Na cele rolnictwa i górnictwa.“

P. Abrahamowicz zwraca uwagę na ten dział budżetu, wykazując, że z ogólnego wydatku w tym dziale w kwocie 503.753 złr., przypada właściwie zaledwie 291.000 złr. na cele ściśle rolnicze, a reszta stanowi wydatek na cele górnicze i szkoły rolnicze. Mowca oświadcza, że powinniśmy popierać szkolnictwo, ale według słów ś. p. Kornela Krzeczunowicza, w ten sposób, ażeby ci, co chodzą do szkoły, mieli buty. W końcu przemawia mowca za hojnem popieraniem melioracyj, głównie zaś drenowania.

P. Rutowski podnosi, że zawsze w gminie sprawia to wielką radość, gdy stary i zatwardziały grzesznik się nawróci. Do takich należy p. Abrahamowicz. Wszystko to prawda, co p. Abrahamowicz powiedział, ale kto temu winien; oto gdy w całem ostatniem sześcioleciu chciano kiedykolwiek podwyższyć dotacye na cele rolnicze, p. Abrahamowicz, mimo że jest sam rolnikiem, zawsze, czy to ze stanowiska budżetowego, czy innego wyższego, sprzeciwiał się większym wydatkom. W podobnych warunkach trudno coś zrobić. Dziś stajemy zatem z rezultatem, że posłowie-rolnicy nie wiele dla rolnictwa zdziałali. We wszystkich dziedzinach należało intenzywniej pracować. Mowca ma nadzieję, że w przyszłem sześcioleciu p. Abrahamowicz inaczej będzie te rzeczy traktować.

P. Kozłowski oświadcza, że opuścił wczoraj Izbę pod innem wrażeniem, że stronnictwo lewicy wzięło sobie za program swój, zaprowadzenie równowagi finansowej. Ci, którzy domagają się wyższych wydatków na cele rolnictwa, czy inne, niech wskażą, zkąd wziąć na te cele funduszów. Mowca nie zaprzecza inicyatywie i pracowitości p. Rutowskiego, ale konserwatywna większość Izby nie zasłużyła sobie na nauczkę ze strony p. Rutowskiego. Większość ta, od szeregu lat zajmowała się zawsze żywo sprawami rolniczemi a n. p. kwestya regulacyi rzek jeszcze w roku 1866 podniesioną została w Sejmie, to jest wtenczas, gdy p. Rutowski był jeszcze bardzo młody. Mowca apeluje do lewicy sejmowej, aby wspólnie z większością konserwatywną starała się pracować nad ekonomicznem podniesieniem kraju, ale w granicach naszego budżetu, zachowując zawsze równowagę.

P. Stanisław Badeni oświadcza, że wszyscy mowcy wychodzili z tej fałszywej premissy, że na rolnictwo wydajemy wszystkiego 200.000 złr. Otóż tak nie jest, wydatki te bowiem wynoszą cały milion; wszak wydatki na cele melioracyj służą także rolnictwu. W ostatnich 6 latach zwiększyły się wydatki na cele rolnicze o pół miliona. Nie łudźmy siebie i kraju, ale na dalsze wydatki finanse nasze nie pozwalają. Jeżeli rolnictwo potrzebuje innych dróg, należy je wskazać, ale gdzie to jest napisane aby fundusz krajowy obowiązanym był we wszystkiem brać inicyatywę a osoby prywatne, mogą tylko z założonemi rękami się przypatrywać. Mamy sobie powiedzieć, my nic nie róbmy, to należy do Sejmu. Mowca przypomina, że Sejm czynił znaczne inwestycye na cele rolnicze i dotychczas jeszcze opłaca fund. kraj. od tych wydatków inwestycyjnych odsetki. Mowca nie chce o tem wspominać, czy te inwestycye przyniosły jaki dochód fund. kraj., ale nie widzi także wielkich korzyści dla rolnictwa. Jeżeli p. Rutowski powiedział tutaj, żeby ten co nie zorał i nie zasiał, nic nie mógł zebrać, to mowca musi na to odpowiedzieć, że słyszał także inne zdanie a mianowicie, że majątek można podnieść, jeżeli się czyni wkłady i inwestycye. Ktoś bez względu na możność czynił rzeczywiście inwestycye, a skończyło się na tem, że musiał następnie sprzedać swój majątek. My za tą radą chyba pójść nie możemy. (Brawa).

P. Piniński polemizuje z p. Rutowskim. Mowca radby wiedzieć, o ile pragnie on podnieść wydatki na cele rolnicze i szkolne, sądzi bowiem, że łatwo jest powiedzieć: „na to, lub na owo potrzeba,“ daleko jednak trudniej wyrazić cyfrę i wykazać pokrycie. Wtedy pokazałoby się może, iż i p. Rutowski znalazłby się w tem samem położeniu, jak Sejm, iż mimo nieraz najszczerszych chęci, nie może życzeń swoich urzeczywistnić.

P. Szczepanowski podnosi, że najważniejszą kwestyą dobrego gospodarstwa jest równowaga budżetowa. Otóż obecny Sejm jest pierwszym, który ład w budżecie krajowym wprowadził i od przyjętego systemu tego odstąpić nam nie wolno. Nikomu przez myśl nie powinno nawet przechodzić, niweczyć wprowadzoną równowagę budżetową. Mowca apeluje do delegacyi wiedeńskiej, aby ze swej strony starała się nawet w Radzie państwa o to, iżby kraj nasz w sprawach finansowych zawsze w myśl tych zasad był traktowany.

W dalszej dyskusyi p. Skałkowski domagał się uchwalenia rezolucyi, polecającej Wydziałowi kraj., aby zbadał finansową działalność Kółek rolniczych i starał się o ich jak największe rozszerzenie ze względu na wielkie zasługi, jakie oddają rolnictwu.

P. Paszkowski popierał rezolucyę, postawioną przez p. Skałkowskiego, przekonany jest bowiem, że wskutek tego zniknie ostatnia przyczyna nieufności, jaką część ogółu żywi do Kółek rolniczych.

P. Merunowicz popiera również rezolucyę p. Skałkowskiego, spodziewa się bowiem, że rezultat badań i dochodzeń Wydziału kraj. będzie ten, iż komisya budżetowa i Sejm z większą życzliwością sprawę Kółek rolniczych traktować będą. Mowca skarży się, że pomimo próśb i petycyi, Kółka rolnicze nie mogły dotąd uzyskać funduszów na wprowadzenie w życie instruktorów dla sklepików zakładanych przez Kółka rolnicze.

Sprawozdawca p. Piniński oświadcza w swem imieniu, że zgadza się na rezolucyę, postawioną przez p. Skałkowskiego, którą też przyjęto.

Przy preliminarzu kraj. składów zbożowych i spirytusowych we Lwowie p. Stan. Stadnicki wnosi, aby nie uchwalano kwoty 7.200 złr. na przebudowanie biura dyrekcyi, gdyż przebudowanie to jest zbyteczne. P. Wereszczyński oświadcza, że wydatek ten jest konieczny, gdyż obecny lokal jest niemożliwy do użytku, a w pobliżu niema nawet odpowiedniego lokalu do wynajęcia. Sprawozdawca p. Scipio staje w obronie tej pozycyi. Izba odrzuciła tę pozycyę.

W ten sposób uchwalono całą rub. XV „na cele rolnictwa i górnictwa“ w sumie 496.553 złr.

Rub. XVI „wydatki dla podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu“ (sprawozdawca p. Chrzanowski) uchwalono w sumie 140.676 złr. Rub. XVII „Rozmaite“ (sprawozdawca p. Chrzanowski) uchwalono w sumie 109.443 złr.

Następnie uchwalono budżety funduszów samoistnych (sprawozd. Goldman) według wniosków komisyi.

Dochody własne fund. kraj. (sprawozdawca p. Zagórski) proponuje komisya w sumie złr. 4,505.987. Poseł Sawczak domaga się, aby dochód z opłat konsumcyjnych kraj. zniżono na złr. 835.000. P. Stan. Badeni sprzeciwia się zasadniczo temu, ażeby dochód w budżecie preliminowany był *netto*. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Zagórskiego, odrzucono poprawkę p. Sawczaka i przyjęto dochody według wniosku komisyi.

Na tem uchwalono cały budżet; uchwałę finansową odroczono z powodu spóźnionej pory do jutra. — Koniec posiedzenia o godzinie 9 min. 45 wieczór; następne jutro o godzinie 10 przed południem.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 7 lutego 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

P. prezydent podał do wiadomości Rady, znane już z ogłoszenia w naszym dzienniku, pismo burmistrza z Los Angeles, donoszące o 50-letnim jubileuszu kompozytora Antoniego Kątskiego, urodzonego w Krakowie; na pamiątkę dołączony został autograf poloneza, skomponowanego przez Kątskiego w Krakowie w roku 1825. P. prezydent oświadczył, iż złoży życzenia jubilatowi, a autograf wraz z listem odda do archiwum.

R. m. Rotter podnosi oszukańczą sprzedaż w Krakowie sztucznego masła, zwanego margaryną, jako prawdziwego i domaga się użycia środków przeciw wprowadzaniu jej do miasta. P. prezydent wyjaśnia, iż Magistratowi znaną już jest ta sprawa, i rozwinięto w tej mierze śledztwo; partyę margaryny skonfiskowano dzisiaj na targu i winni oszukańczej sprzedaży będą do odpowiedzialności pociągnięci.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła następujące dwa wnioski:

I. a) Zarząd gospodarski miejskiego domu kalek powierza się bratu Albertowi, III Zakonu św. Franciszka, ze Zgromadzenia posługujących ubogim, od 15 lutego 1895 roku na czas nieograniczony, z zastrzeżeniem trzech-miesięcznego każdego czasu obu stronom przysługującego prawa wypowiedzenia; b) Zarząd wykonywać będą cztery siostry tegoż Zgromadzenia, stosując się do instrukcyi z dnia 16 stycznia 1895 r., którą się równocześnie zatwierdza, z dodatkiem, iż w razie stwierdzonego którejkolwiek z Sióstr niestosownego obchodzenia się z kalekami, obowiązany będzie brat Albert na żądanie Sekcyi dobroczynnej lub Prezydenta miasta, zastąpić ją inną Siostrą; c) Siostry dostarczać będą dla zakładu żywności, opału, światła, słomy, siana, obuwia, prania bielizny i drobnych potrzeb gospodarskich i kuchennych pod warunkami, określonymi w protokólarnej deklaracyi brata Alberta z 17 stycznia 1895 roku. (Referent radca Magistratu p. Goliński).

II. a) Odpowiedzieć reprezentacyi m. Wiednia, iż gmina m. Krakowa zgadza się na wysłanie swoich reprezentantów na wiec miast, mających własny statut, w sprawie zwrotu kosztów poruczonego zakresu działania od c. k. rządu i reformy poboru podatków, tudzież w przedmiocie zmiany ustawy o swojszczyznie; b) uprosić p. Prezydenta, oraz przybrać się mających radców, ażeby z przybraniem jednego z urzędników Magistratu udali się na ten wiec w czasie przez reprezentacyę m. Wiednia oznaczyć się mającym. (Referent sekcyi prawniczej r. m. Dr Faustyn Jakubowski).

W dalszym ciągu na wniosek sekcyi wojskowej, przedłożony przez radcę Magistratu p. Golińskiego, Rada zaprosiła na członków komisyi wymiaru taks wojskowych w roku 1895 radców Judę Birnbauma i Stanisława Szarskiego, na zastępcę Jana Federowicza.

Wreszcie imieniem prezydyum przedłożył I wiceprezydent p. Pieniążek wniosek o zwiększenie liczby członków komisyi konsensowej do 9 (obecnie liczba ta wynosi 7). Rada po rozprawie, w której zabierali głos r. m. Redyk, Kwiatkowski, Kohn i p. referent, uchwaliła w zasadzie powiększenie liczby członków komisyi do 9, dokonanie zaś wyboru odroczyła do najbliższego posiedzenia.

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do tajnego.

KRONIKA.

Kraków 8 lutego.

— **Arcyksiążę Otto** przybył dzisiaj rano do Krakowa. Wkrótce po przyjeździe udał się do Kobierzyna, gdzie dokonał inspekcyi swojego pułku ułanów. Z Kobierzyna powrócił arcyksiążę do Krakowa, zkąd po obiedzie pułkowym, w którym weźmie udział, odjeżdża dzisiaj wieczorem do Wiednia.

— **Kroże.** Pod tym krótkim, a wymownym tytułem wyszła wczoraj, wydana nakładem Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie broszura, zawierająca odbitkę z niedawno w fejletonie *Czasu* zamieszczonego sprawozdania naocznego świadka z przebiegu procesu o sprawę krożańską. Pięknie wydaną książeczkę zdobi tablica z cynkotypowym widokiem miasta Kroż. Sądząc z zainteresowania, jakie budziły autentyczne i fachowo przedstawiające rzecz fejletony naszego dziennika, nie można wątpić, że odbitka z nich znajdzie licznych czytelników.

— **W Czytelni katolickiej** odbyło się w zeszłym tygodniu zgromadzenie ogólne członków pod przewodnictwem prezesa Karola hr. Scipiona, wobec komisarza rządowego Dra Banacha. Po krótkiem sprawozdaniu prezesa z czynności wydziału za kilka miesięcy, ubiegłych od założenia do końca r. 1894, skarbnik Dr Miłkowski odczytał sprawozdanie kasowe, wedle którego ogół przychodu za ten czas wynosi 2.370 koron. Członków rzeczywistych liczy Czytelnia 124. Wydatki wyniosły ogółem kwotę 1.384 koron (z czego na koszta urządzenia wydano 532 koron). Następnie wybrano do komisyi rewizyjnej: hr. Lasockiego, X. kan. Puszeta i p. Fr. Kroebla, a na zastępców: prof. Graczyńskiego i prof. Matusiaka, i uchwalono, że takowa nie będzie obecnie sprawdzała rachunków, lecz dopiero po ukończeniu r. 1895. Prezes przedstawia budżet wydatków na rok bieżący w kwocie 2.000 koron, który uchwalono. Gdy jednak składki roczne dotychczasowych członków wynoszą tylko 1.488 koron, przeto wypadłby deficyt 512 koron. Z tego biorąc asumpt, prezes gorąco zachęca obecnych, by jednali dla młodej instytucyi nowych członków, świadomych jej celów. Z porządku dziennego nastąpiły wnioski członków. Dr Tomkowicz podniósł myśl urządzania wieczorków muzykalnych. X. kan. Puszet wskazał, że byłoby pożądanem dla przyciągania młodzieży akademickiej, żeby ta w jednym dniu w tygodniu urządzać sobie mogła pogadanki. Obie rzeczone myśli uzyskały ogólne poparcie zgromadzenia. W końcu uchwalono zapowiedzianą pogadankę prof. Matusiaka dla spóźnionej pory odłożyć do następnego czwartku.

— **Z kolei państwowych.** Z powodu zamieci śnieżnych zamknięto dnia 6 b. m. ruch całkowity na szlaku Lwów-Bełżec, Złoczów-Podwołoczyska, Krasne-Złoczów, Monasterzyska-Husiatyn, Rawa ruska-Sokal, Hliboka-Berhometh-Meżebrody, Karapcziu-Czudyn, Czerniowce-Nowosielica i na kołomyjskich lokalnych szlakach, a ruch towarowy na szlaku Krasne-Radziwiłłów. Dnia 7 b. m. podjęto ruch osobowy na szlaku Krasne-Złoczów, ruch towarowy na szlaku Krasne-Radziwiłłów, a ruch całkowity na szlaku Rawa ruska-Sokal, a dnia 8 b. m. na szlaku Lwów-Bełżec.

— **Kłaj** 7 lutego. Przybywającego dzisiaj Księcia Biskupa krakowskiego przyjmowało uroczyście duchowieństwo okoliczne i lud, licznie zgromadzony na stacyi kolei Kłaj, jako pierwszej w obrębie dyecezyi krakowskiej. Przed przybyciem pociągu ustawił się lud, przybyły z parafii niepołomickiej i brzezieńskiej z bractwami i chorągwiami, a na czele kapłani z Niepołomic, Niegowici, Gdowa, Zabierzowa, Brzezia i Łapanowa. Najprzew. Książę Biskup pozdrowił swych dyecezyan słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Poczem X. proboszcz z Niepołomic Jakób Wolny przywitał serdecznemi słowy Arcypasterza, na co tenże równie serdecznie odpowiedział i udzielił błogosławieństwa duchowieństwu i ludności.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Józefa Rymarowicza i Andrzeja Rusyna we Lwowie, Ignacego Scheiningera w Stanisławowie, Franciszka Szymona Bałazińskiego w Tarnopolu, Adolfa Włosyckiego w Sokalu, Józefa Siessa w Brodach, Waleryana Bobakowskiego w Nowym Sączu, Feliksa Heleniaka w Gródku, Józefa Romana Pelczara w Jaśle, Edwarda Jakóba Rękasa w Tarnopolu, Franciszka Pilcha, Mieczysława Loebla, Stanisława Grudnickiego, Stanisława Szefera i Alfreda Zygmunta Buczaka we Lwowie, dalej ekspedytorów pocztowych: Stanisława Kwiatkowskiego w Grabownicy, Józefa Gawlikowskiego w Krechowicach, Józefa Milżeckiego w Mielnicy, Leona Schreibera w Kamionce Strumiłowej, Ludwika Jana Dowsilasa w Kopeczyńcach, Władysława Garana w Nowym Sączu, Jana Zazulińskiego i Ignacego Kocha we Lwowie asystentami pocztowymi.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeznaczyła Rymarowicza dla Tarnowa, Rusyna dla Zbaraża, Siessa dla Złoczowa, Bobakowskiego dla Żywca, Heleniaka i Rękasa dla Kołomyi, Loebla i Milżeckiego dla Gorlic, Szefera i Kocha dla Zaleszczyk, Buczaka dla Śniatyna, Kwiatkowskiego dla Podwołoczysk — Gawlikowskiego i Schreibera dla Rzeszowa, Dawsilasa dla Kałusza, Garana dla Dukli, a Zazulińskiego dla Gródka, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowych ich miejscach służbowych.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów rachunkowych: Antoniego Ciepielowskiego i Henryka Nunberga, rewidentami rachunkowymi; dalej asystentów rachunkowych: Franciszka Kostyszyna i Roberta Bognera oficyałami rachunkowymi, a w końcu asystentów pocztowych: Rudolfa Krahla i Adolfa Fritschego asystentami rachunkowymi przy Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Odznaczenia.** Cesarz zezwolił podkomorzemu Józefowi Maryi z Wiatrowic Wiktorowi, właścicielowi dóbr Czudec, przyjąć i nosić honorowy krzyż kawalerski niezawisłego zakonu Johanitów.

— **Komitet fundacyi Kościuszki** odbył d. 3 lutego pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego posiedzenie, na którem sekretarz fundacyi adw. Dr Małachowski poruszył myśl, czy nie należałoby z funduszów tej fundacyi przeznaczyć znaczniejszego kapitału na cel wprowadzenia w życie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Po przeprowadzeniu dyskusyi, w której wzięli udział Stanisław hr. Badeni, Ant. Małecki, dyr. Zima i przewodniczący ks. Czartoryski, uchwalono jednomyślnie przeznaczyć na powyższy cel kwotę pięciu tysięcy złr., która będzie wypłaconą albo jednorazowo, albo ratami rocznemi po 1000 złr. w miarę tego, czy gimnazyum już teraz w całości ma wejść w życie, czy też pojedynczemi klasami. Polecono Dr Małachowskiemu znieść się w tym względzie z Dr Michejdą w Cieszynie i wedle zaciągniętej od tegoż informacyi o postępie akcyi cieszyńskiej, przedłożyć rzecz komitetowi do ponownej decyzyi co do sposobu wypłaty uchwalonej kwoty.

W najbliższych dniach ogłosimy sprawozdanie o stanie kasowym fundacyi, która przekroczyła już cyfrę 40.000 złr.

— **Zmiana własności.** Dobra Pleśniany i Krasnosielce, w pow. złoczowskim położone, 1000 morgów obszaru obejmujące, nabył od pani Maryi Cywińskiej p. Wiktor z Lubomierza Treter, właściciel dóbr Budyłów, za cenę 264.000 koron.

— **Eichinger we Lwowie.** Czytamy w *Dz. Polskim*: W sprawie aresztowanego w Wiedniu kancelisty adwokackiego Eichingera, podejrzanego o zamordowanie adwokata Rothziegla, udało nam się zebrać kilka autentycznych szczegółów. Eichinger będąc porucznikiem artyleryi fortecznej, stacyonowanej w Przemyślu, poznał tam bardzo ładną pannę Rabinowicz, córkę ajenta asekuracyjnego. Znajomość trwała czas dłuższy, Eichinger zakochał się szalenie w pięknej żydówce, a skończyło się na tem, że porucznik wykradł swą ukochaną i wyjechał z Przemyśla. Po kilkunastu dniach wrócili jednak zakochani i rodzice zgodzili się na małżeństwo pod tym jednakże warunkiem, że Eichinger przyjmie religię żydowską. Porucznik zgodził się na to, a obrzęd przejścia na wiarę mojżeszową, z zachowaniem przepisanego rytuału, odbył się we Lwowie w jednym z tutejszych trzeciorzędnych hoteli żydowskich przy ulicy Furmańskiej. Było to swego czasu bardzo głośne w naszem mieście. W pewien czas potem odbył się ślub młodej pary, a że ani porucznik ani rodzice narzeczonej nie mogli złożyć kaucyi przepisanej, więc ślub odbył się na sposób żydowski. Jak wiadomo, ślubu takiego państwo nie uznaje. Lecz małżeństwo to nie mogło zostać długo w tajemnicy, tak, że Eichinger musiał następnie wystąpić z wojska. Dostał się później jako urzędnik do towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, a gdy tam źle mu się powodziło, wstąpił jako kancelista do kancelaryi adwokata Rothziegla.

— **Prof. Leyden**, słynny lekarz berliński, bawi w Warszawie, wezwany tam do chorej pani W. L. Prof. Leyden był onegdaj na przedstawieniu *Manon Lescaut* w Teatrze Wielkim.

— **Z Petersburga** telegrafują do dzienników warszawskich: Jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow wydał rozporządzenie zaproszenia do Warszawy trupy dramatycznej rosyjskiej. — *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że na stanowisko redaktora *Warsz. Dniewnika* proponowani są: Ustimowicz i towarzysz prezesa sądu okręgowego warszawskiego Timanowski.

— **A. A. Abaza**, były rosyjski minister finansów i członek Rady państwa, zmarł w Nizzy.

— **Honoraryum.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że jeden z wydawców amerykańskich ofiarował hr. Tołstojowi za nową powieść po 2 dolary za każdą literę, co stanowi 80.000 rs. za każdy arkusz druku.

— **Nekrologia.** W Kułaczkowcach zmarł Kajetan z Kamieńczan Theodorowicz w 75 roku życia, właściciel dóbr. Pogrzeb odbył się przy nader licznym udziale okolicznej szlachty, oraz włościan kilku wsi sąsiednich. Nad grobem przemówił sąsiad zmarłego, poseł do Rady państwa, p. Henryk Wielowieyski.

— W Częstochowie zmarł w dniu 5 b. m. X. Piotr Kubarski, przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze od r. 1881, jubilat. Czcigodny kapłan, pełen cnót ewangelicznych, przyczynił się podczas swego przeoratu do znacznego upiększenia świątyni, którą z zamiłowaniem odnawiał i przyozdabiał.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (nowość).

W niedzielę: *Harde dusze*, (jak wyżej).

— Dnia 7 lutego pochmurno; termometr od —22·0 w nocy doszedł w południe do —9·0 C. Barometr bez zmiany; o godz. 7 rano dnia 8 lutego stan jego był 738·1 mm., termometru —8·8 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 9 b. m.: św. Apolonii panny.

Powitanie Księcia Biskupa X. Puzyny.

Po wczorajszym ogólnym powitalnym hołdzie na dworcu krakowskim i kościele N. Maryi Panny, rozpoczęły się dzisiaj powitania księcia-biskupa krakowskiego X. Puzyny w pałacu biskupim. — W dniu dzisiejszym o godzinie 11 rano pierwsze przybyło złożyć hołd i powitanie swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi, duchowieństwo świeckie i zakonne miasta Krakowa. — Był to imponujący orszak kilkuset osób duchownych. Zaraz potem o godz. 12 przybył z powitaniem fakultet teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem dziekana swego X. prof. Dra Maryana Morawskiego, który złożył imieniem fakultetu hołd i uszanowanie księciu-biskupowi X. Puzynie. — W dalszym ciągu pospieszą w tych dniach do pałacu biskupiego rozliczne instytucye naszego miasta.

Z wczorajszego podniosłego powitania w kościele N. Maryi Panny podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Kościół był przybrany w dywany, rzęsiście oświetlony, ledwie zdołał pomieścić liczny zastęp wiernych. Straż ogniowa utrzymywała szpaler. Książę-Biskup przybył w towarzystwie wikaryusza jeneralnego, X. prałata Gawrońskiego, X. kanclerza Nowaka, oraz swego sekretarza, X. Dra Władysława Bandurskiego.

Przy wejściu powitany przez księdza infułata i duchowieństwo miejscowe, wszedł do kościoła wśród śpiewu chóru maryackiego: *Ecce sacerdos*. Po dłuższej, a gorącej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem w środku kościoła, udał się przed wielki ołtarz, gdzie po uroczyście odśpiewanych przez kapłanów modłach kościelnych, X. infułat Krzemieński w następujących mniej więcej przemówił słowach:

Celsissime Domine!

Bóg darzy mię wielką pociechą, że w dniu dzisiejszym, tak pamiętnym dla miasta i dyecezyi, w którym przybywasz w mury tego starego grodu, aby jako pasterz objąć rządy dyecezyą, mam sposobność powitania Cię i wyrażenia uczuć głębokiej czci i uszanowania. Lubo utrudzony podróżą, wstępujesz jednak w progi tej wspaniałej świątyni, która od siedmiu wieków poświęcona czci Niepokalanej Boga Rodzicy Maryi, Królowej Korony Polskiej, jest przedmiotem wielkiej miłości tego miasta i słusznie sercem jego się mieni. Odgadujemy pobudki, które Cię skłoniły do tego. Było to potrzebą serca Twego, gorąco miłującego Najświętszą Pannę. Przyjmując wielkie i trudne obowiązki biskupa katolickiego, szukasz pomocy w opiece Maryi. Ta ufność nie zawiedzie Cię. Dla prawdy i sprawiedliwości, które zawsze kochałeś, dla prostoty i pokory, które zdobią Twe serce, i dla tej gorącej miłości Matki Bożej, Pan wysłucha prośby Twoje i spełni wszystkie zamiary i pragnienia Twoje, a my w głębi serc naszych i przy tych ołtarzach Pańskich, przy których sprawować będziemy święte Ofiary, prosić będziemy gorąco Boga, byś długie lata, wspierany pomocą Bożą, prowadził nas kapłanów i lud ten wierny, który Bóg Twej pieczy poruczył, drogą prawdy i cnoty do Tego, który rzekł o sobie: „Jam prawda, droga i żywot.“ A teraz przystąp Najprzewielebniejszy Księże Biskupie do ołtarza Pańskiego i na zadatek tych łask i darów Bożych, których odtąd naszym szafarzem będziesz, udziel nam swego Pasterskiego błogosławieństwa.

Książę-Biskup, wszedłszy na stopnie ołtarza, mniej więcej w te słowa odpowiedział:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na wstępie mego do was najmilsi przybycia witam was temi słowy, któremi zwyczajnie witają się chrześcianie katolicy; przybywam bowiem w tym celu, aby szerzyć chwałę Bożą i zachować w sercach waszych tę żywą wiarę, która dziś coraz więcej gaśnie, i tę miłość Boga i bliźniego, w które coraz uboższe serca nasze. Przybywam w imię Boże, w imię Jezusa Chrystusa, bom na tę prastarą stolicę biskupią przeznaczony przez Namiestnika Chrystusowego, szczęśliwie nam panującego Leona XIII. Przybywam z radością, ale także nie bez trwogi, bo w dzisiejszych czasach nader trudną jest rzeczą być biskupem, bo przed memi oczyma stoją wielcy poprzednicy moi, głośni w dziejach świątobliwością, nauką i cnotą, jak św. Stanisław Szczepanowski, błogosławiony Wincenty Kadłubek, Kardynał Oleśnicki, kanclerz Maciejowski i wielu innych, i ten wreszcie zmarły poprzednik mój, ś. p. Kardynał Dunajewski, który dobrocią i miłością serca i świątobliwością żywota pociągnął serca wszystkich ku sobie. — Całą ufność moją pokładam w Bogu, dlatego przybywszy do tego starego grodu królów polskich, uważałem za konieczne wstąpić do tej wspaniałej świątyni, odnowionej szczodrobliwością waszą, a tak schludnie i pięknie utrzymanej przez teraźniejszego jej zarządcę, aby złożywszy cześć Panu Jezusowi, zarazem pomodlić się do Najświętszej Maryi Panny, szczególniejszej Patronki narodu naszego, i za Jej pośrednictwem wyprosić sobie pomoc Bożą do godnego spełniania ciężkich obowiązków moich. Was najmilsi proszę o modlitwę, czy to w czasie słuchania Mszy św., lub gdy przystępujecie do Stołu Pańskiego. Zarazem proszę, byście uwierzyli, że wam przynoszę dobrą wolę, serce, miłujące was wszystkich bez wyjątku, że nie swoich korzyści, ale chwały Bożej i waszego zbawienia szukać będę. A teraz, jako zadatek tej miłości, przyjmijcie odemnie pasterskie błogosławieństwo, którego wam z całego serca udzielę.

Poczem dobrany chór śpiewaków kościoła Maryackiego odśpiewał antyfonę o Najświętszej Maryi Pannie: *Ave Regina*, zaś Książę-Biskup odmówił modlitwę do Bogarodzicy. Następnie, przybrawszy się w szaty pontyfikalne, udzielił duchowieństwu, i wypełniającemu cały kościół ludowi ceremoniałem biskupim przepisane błogosławieństwo, wreszcie, zdjąwszy szaty kościelne, przy śpiewie chóru odprowadzony został przez X. infułata Krzemieńskiego, X. kanonika Spisa i miejscowy kler do drzwi kościoła, skąd odjechał do swego pałacu.

W uzupełnieniu grona naczelników władz, którzy byli wczoraj na dworcu, dodajemy, że był także obecnym ks. Łodzia-Poniński, szef powiatowej dyrekcyi skarbu.

Najprzewielebniejszy książę-biskup Puzyna przyjmował dziś o godz. 12½ członków Rady arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego z jej starszym Drem Wł. Markiewiczem na czele. Dr Markiewicz przemówił w te słowa:

Najprzewielebniejszy Książę Biskupie! Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego ma zaszczyt przedstawić się Waszej książęco-biskupiej Mości i składa Ci hołd najgłębszej czci jako Arcypasterzowi i najwyższemu protektorowi swemu. Radujemy się wielce z objęcia przez Waszą książęco-biskupią Mość przesławnej krakowskiej stolicy biskupiej, i oczekujemy z upragnieniem chwili, kiedy jako ustanowiony statutem Protektor naszego Arcybractwa raczysz objąć przewodnictwo w pracach naszych. Znajdziesz nas zawsze przejętych synowską miłością i uległością dla Ciebie, nie przestaniemy także błagać Wszechmocnego, aby użyczył Waszej Książęco-Biskupiej Mości długich, pełnych chwały i świetności rządów na tej stolicy, dla dobra Kościoła św. i powierzonej Twojej arcypasterskiej opiece owczarni. Witaj nam Najprzewielebniejszy Arcypasterzu i Protektorze! i pozwól łaskawie, abym, jako starszy, przedstawił Ci członków Rady naszego Arcybractwa.

W odpowiedzi na przemowę Dra Markiewicza zaznaczył książę-biskup Puzyna, że wiadome mu są dobrze zbożne cele fundacyi wiekopomnego X. Skargi, to też zachęcając członków Rady ar-

cybractwa Miłosierdzia i
liwego i sumiennego sp
ków, przyjmuje chętnie
tucyą i za przykładem
stolicy biskupiej popiera
ctwo Miłosierdzia, o ile
Następnie Dr Markiewic
skupowi obecnych czło
książę-biskup jakiś czas
na tem przyjęcie zakońc

Koncert Teresy C

Z kobiet, które zdoby
sławę, Menter, a po niej
czają, że wyszły zupełn
biecej, że zatem tak
oceniają ich talent miar
Menter celowała wszecl
dzoną łatwością przysw
najrozmaitszych stylów,
dna z natury, umiała w
życia, że zachwycała si
konania, chociaż nie za
Carrenno rozporządza si
tężnym tonem, którego
potrzebuje nadużywać,
sztuje, że o wysiłku m
ka jej palcowa prześlic
jest w stanie podołać
ze zdumiewającą łatwo
cie ma u niej zawsze ś
świeższych i ztąd poch
lat gra zupełnie odmien
większy, niż u Menterov
z wrażliwości, a tem
skończonego i właściw
świat muzykalny Euro
czajnym zapałem, wyba
nawet w utworach Bee
po prostu tytaniczną, d
dze. Pamiętam, jak pr
dążył do „Singakadem
samej sonacie Beethov
liśmy, kilkanaście razy
poważniejsza, krytyku
całością wrażenia, jaki
Carrenno wyszła za d
i oto pod wpływem t
tak jak on niegdyś z
nieokiełznany, cofnął
wziął górę nad żywośc
czajnych niby piękność
rością pojęcia.
Sonata appassiona
wczoraj wspaniale, st
czności, a nabrała tu
pedagogicznej natury,
nia piękności, których
żeli się sypią jak z
Chopina, z niesłychan
kowej części cudowni
za wiele miał odcieni,
Niezrównanie wyszła
Campanella Liszta, r
Schumanna, w które
zupełnie szczegóły. P
miona nadzwyczajnen
wała artystkę z pra
wała niezliczone razy

Dział e

Sprawozdanie z tar

Niezależnie od tego
z małemi zmianami
bienie słabe, u nas
szyło się widocznie,
muszą się godzić na
dających. Na dzisiejs
nicy było bardzo ma
nych napotykało na
wyższej. Żyto mniej
względu na to sprze
nia. Owies poszukiw
szych. Natomiast ję
cnie odbytu i dlateg
obniżył, gorsze gatu
na paszę.
Płacono pszenicę
woną 7·10 do 7·35
żyto 5·60 do 6·—
do 6·50 złr.; na ka
5·50 do 6·10 złr.; rze
na czerwona 40.— d
—·— złr.; tymotka
do 6·— złr.; bób 5.
100 kilogramów.
Bank galicyj

Telegramy

Lwów 8 lutego.
rodczany zezwolono
rytusowych. Wydzi
rze udzielono kon
mytniczych od mos
chawie.
Do komisyi kraj
rewizyi katastru po
brani: Z rejonu lw
siewicz Klemens, b
wosz Stanisław, Ty
członków: hr. Szep
lej Feliks z Rolow
jonu krakowskiego
Jan, Męciński Józe
dyński Maryan; na
nisław, Rupka Jan
Stanisław. Z rejon
kniaź Puzyna Julia
Dzieduszycki Klem
szek z Okna. Na
wicz Mieczysław z
Strawiński Gustaw
czysław z Koszyło
Z kolei Sejm
aby zapłacił skar
65 ct., którą skar
cić powiat bohoro
bezprocentowej 5.0
powiat w r. 1889

cybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego do gorliwego i sumiennego spełniania swych obowiązków, przyjmuje chętnie protektorat nad tą instytucyą i za przykładem swych poprzedników na stolicy biskupiej popierać będzie zawsze arcybractwo Miłosierdzia, o ile mu na to czas pozwoli. Następnie Dr Markiewicz przedstawił księciu biskupowi obecnych członków Rady, z którymi książę-biskup jakiś czas uprzejmie rozmawiał i na tem przyjęcie zakończył.

Koncert Teresy Carreno (d'Albert).

Z kobiet, które zdobyły jako pianistki szeroką sławę, Menter, a po niej Carreno tem się odznaczają, że wyszły zupełnie po za granicę gry kobiecej, że zatem tak publiczność, jak i krytyka oceniają ich talent miarą największych pianistów. Menter celowała wszechstronnością talentu, wrodzoną łatwością przyswojenia sobie i opanowania najrozmaitszych stylów, od Bacha do Liszta. Chłodna z natury, umiała wlać w każdy utwór tyle życia, że zachwycała słuchacza doskonałością wykonania, chociaż nie zawsze porywała grą swoją. Carreno rozporządza siłą olbrzymią, wielkim, potężnym tonem, którego nigdy dlatego tylko nie potrzebuje nadużywać, że ją ta siła nie nie kosztuje, że o wysiłku mowy być nie może. Technika jej palcowa prześliczna, oktawowa niezrównana, jest w stanie podołać największym trudnościom i pojęciom najwyższym. Gatunek gry i pojęcie ulegają wrażeń najświeższych i stąd pochodzi, że artystka ta co parę lat gra zupełnie odmiennie. Temperament o wiele większy, niż u Menterowej, nie może się otrząsnąć z wrażliwości, a tem samem nie może wyrobić skończonego i właściwego typu. Przed kilku laty świat muzykalny Europy zachwycał się nadzwyczajnym zapałem, wybuchami szalonego tempa, choćby nawet w utworach Beethovena, bo podziwiał grę, po prostu tytaniczną, druzgocącą wszystko na drodze. Pamiętam, jak przed kilku laty cały Berlin dążył do „Singakademie", jak wywoływał po tej samej sonacie Beethovena, którą wczoraj słyszeliśmy, kilkanaście razy artystkę, a krytyka największa, krytykując tempo, zachwycała się całością wrażenia, jakiego słuchacz doznać musiał. Carreno wyszła za d'Alberta, słynnego pianistę, i oto pod wpływem talentu męża, zmieniła grę, tak jak on nigdy zmienił. Temperament żywy, nieokiełznany, cofnął się przed analizą, Bülow wpłynął na grę, rodzaj gry nadzwyczajnych piękności, górą nad świeżością i szczerością pojęcia.

Sonata appassionata, którą artystka grała wczoraj wspaniale, straciła cechy dawnej demoniczności, a nabrała tu i owdzie zbyt wiele cech pedagogicznej natury, niepotrzebnego uwydatniania piękności, których wdzięk najpiękniejszy, jeżeli się sypią jak z rogu obfitości. — Polonez Chopina, z niezłomną potęgą wykonany, w środkowej części cudownie, w częściach zewnętrznych za wiele miał odcieni, wstrzymujących równy ruch. Niezrównanie wyszła etiuda oktawowa Chopina, Campanella Liszta, rapsodya węgierska i Toccata Schumanna, w której artystka uwydatniła nowe zupełnie szczegóły. Publiczność zachwycona i zdumiona, nie szczędziła gorących oklasków, wywoływała niezliczone razy i zmuszała do dodatków.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8 lutego.

Niezależnie od tego, że na targach zagranicznych z małemi zmianami panuje bez przerwy usposobienie słabe, u nas w ruchu zaofiarowanie zmniejszyło się widocznie, a kupujący chcąc nie chcąc muszą się godzić na podwyższone żądania sprzedających. Ze zbieżeniem się targu zaofiarowanie pszenicy nie było tak znaczne, co się pojawiło, chętnych napotykało nabywców po cenie 5—10 ct. wyższej. Żyto było poszukiwane, lecz bez względu na to sprzedający podnosili swoje żądania. Owies poszukiwany również przy cenach wyższych. Natomiast jęczmień browarny niema obecnie odbytu i dlatego dość znacznie w cenie się obniżył, gorsze gatunki, także dość chętnie kupują na paszę.

Płacono pszenicę białą 7·15 do 7·40 złr.; czerwoną 7·10 do 7·35 złr.; żółtą 7·10 do 7·35 złr.; żyto 5·60 do 6·— złr., jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na kaszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·50 do 6·10 złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona 40·— do 70·— złr.; biała —·— do —·— złr.; tymotka 25·— do 35·— złr.; wyka 5·50 do 6·— złr.; bób 5·25 do 5·35 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 8 lutego. (Sejm). Gminie miasta Bohorodczany zezwolono na pobór opłat gminnych i spirytusowych. Wydziałowi powiatowemu w Samborze udzielono koncesyi na lat 5 na pobór opłat mytniczych od mostu na drodze gminnej w Czerchawie.

Do komisyi krajowej, w celu przeprowadzenia rewizyi katastru podatku gruntowego zostali wybrani: Z rejonu lwowskiego na członków: Torosiewicz Klemens, hr. Stadnicki Stanisław, Gniewosz Stanisław, Tyszowiecki Roman; na zastępców członków: hr. Szeptycki Jan, Trzecieski Jan, Firlej Feliks z Rolowa, Wasilewski Wojciech. Z rejonu krakowskiego na członków: hr. Stadnicki Jan, Męciński Józef, Kramarczyk Franciszek, Dydyński Maryan; na zastępców członków: Żaba Stanisław, Hupka Jan, Dąmbski Stanisław, Potoczek Stanisław. Z rejonu tarnopolskiego na członków: ks. Puzyna Julian z Czarnożelec, Huryk Józef, Dzieduszycki Klemens z Martynowa, Cieński Leszek z Okna. Na zastępców członków: Onyszkiewicz Mieczysław z Żółczowa, Fedorowicz Tadeusz, Strawiński Gustaw z Husiatyna, hr. Piniński Mieczysław z Koszyłowiec.

Z kolei Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby zapłacił skarbowi państwa kwotę 4.166 złr. 65 ct., którą skarbowi państwa winien był zapłacić powiat bohorodczański, jako resztę pożyczki bezprocentowej 5.000 złr., zaciągniętej przez ten powiat w r. 1889 za poręczeniem kraju.

Następnie powzięto następującą uchwałę finansową: 1) Do budżetu wydatków na spłatę dawniejszych długów krajowych wstawia się kwotę 2,418.280 złr. 2) Na r. 1895 wstawia się dochody własne funduszu krajowego na 4,505.987 złr., a wydatki na 11,097.407 złr. 3) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1895 pobierany będzie dodatek do podatków bezpośrednich państwowych w wysokości 61 ct, od każdego złotego całej należytości tych podatków. 4) Opodatkowani w mieście Krakowie, w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek w kwocie o 14 ct. niższy od postanowionego w ustępie 3, a zatem w kwocie 47 ct. od każdego złotego całej należytości państwowych podatków bezpośrednich.

Imieniem komisyi administracyjnej przedkłada refer. Popowski następujące wnioski w sprawie funduszu koszarowego: Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby: *a)* w razie koniecznej potrzeby i braku zasobów w krajowym funduszu pożyczkowym na budowę koszar dla wojska, wydawał gminom na budowę tych koszar promesy na pożyczki, płatne z pomienionego funduszu w latach późniejszych; *b)* pożyczki, które gminy realizować będą w drodze eskontu promes, wymienionych wyżej *ad a)*, w razie potrzeby poręczał imieniem kraju; *c)* odsetki, jakie gminy wskutek zeskontowania wymienionych wyżej *ad a)* promes Wydziału krajowego opłacać będą obowiązane, pokrywał z krajowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska, a jako dotacyę tego funduszu wstawiał odpowiednie kwoty odsetków do corocznego budżetu funduszu kraj. (Uchwalono).

Następnie weszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi kolejowej (ref. Szczepanowski) w przedmiocie poparcia budowy kolei lokalnych. Komisya wnosi upoważnienie Wydziału krajowego, ażeby zapewnił wybudowanie następujących kolei żelaznych, których budowa jest ze względu na ogólne interesy kraju użyteczną i potrzebną. Są to A) linie kolei lokalnych, projektowane przez konsorcya prywatne: a) Trzebinia-Skawce, normalno-torowa, b) Chabówka-Zakopane, wąskotorowa, c) Borki Wielkie-Grzymałów, normalnotorowa, d) Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka, normalnotorowa, e) Jaworzno-Chrzanów-Piła, normalnotorowa, f) Łupków-Cisna, wąskotorowa. B) linie, projektowane przez rząd: g) Rozwadów-Przeworsk, normalnotorowa, h) Podwysokie-Chodorów, normalnotorowa. Dalsze wnioski komisyi określają szczegółowo warunki, pod jakimi budowa tych kolei ma być zapewnioną.

W dyskusyi, jaka się nad tymi wnioskami rozwinęła zabierali głos: Teliszewski, Chamiec, Huryk, Gustaw Romer, Edward Jędrzejowicz, Szczepanowski, Onyszkiewicz, Sawczak, Szeliski. Uchwalono wszystkie wnioski komisyi, oraz przyjęto dodatkowo rezolucyę, postawioną przez Gustawa Romera, aby uchwały te obowiązywały Sejm co do gwarancyi tylko do końca roku 1897, oraz rezolucyę Onyszkiewicza, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby programem najbliższym objął kolej Potutory-Podhajce.

W przedmiocie subwencyi krajowej na budowę kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich (podolskich), powzięto następującą uchwałę: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonaniu uchwały sejmowej z dnia 13 lutego 1894 roku w przedmiocie subwencyi krajowej na rzecz budowy wschodnio-galicyjskich (podolskich) kolei lokalnych i zezwala, aby zrealizowanie kredytu 500.000 złr., przeznaczonego na wypłatę pomienionej subwencyi, mogło nastąpić w ciągu roku budżetowego 1895, po dopełnieniu warunków powołaną uchwałą objętych.

Z kolei przedłożył p. Stanisław Stadnicki sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie zniżenia kontyngentu gruntowego. Komisya wnosi: 1) Sejm wzywa rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej wniósł i przeprowadził ustawę, w myśl którejby kontyngent podatku gruntowego, obliczony w kwocie 37,500.000 złr., obniżony został w szczególności w stosunku do obniżenia cen produktów rolnych w porównaniu do cen, które istniały w czasie ustanowienia tego kontyngentu. 2) Sejm wzywa rząd, aby obniżenie podatku gruntowego, wynikające z uwzględnienia wniesionych reklamacyj w pojedynczych powiatach, względnie krajach, odbyło się tylko na rachunek ogólnego zniżenia całości kontyngentu podatku gruntowego, nie zaś na koszt innych powiatów, względnie krajów.

Wnioski uchwalono, przyczem p. Czaykowski zapewnił, że delegacya wiedeńska zajmie się tą ważną sprawą.

W końcu uchwalono przyjęcie poręki kraju za 10-milionową pożyczkę, zaciągnąć się mającą przez gminę miasta Lwowa, oraz uchwalono subwencyę na budowę teatru miejskiego we Lwowie.

Na tem przerwano posiedzenie. Dalszy ciąg dziś o godz. 4 po południu.

Lwów 8 lutego. Wczoraj w hotelu Europejskim całe stronnictwo konserwatywne dawało obiad na cześć swego prezesa JE. Dra Juliana Dunajewskiego. W obiedzie brało udział 70 posłów. Wiceprezes stronnictwa, Wojciech Dzieduszycki, w obszernej przemowie, pełnej pięknych myśli, skreślił zasługi Dunajewskiego od początku wstąpienia jego na arenę życia publicznego, kładąc nacisk na to, że Dunajewski przez cały czas swojego ministerstwa umiał tak świetnie bronić i reprezentować wobec parlamentu kierunek polityczny i stanowisko nasze względem monarchii. Zakończył toast swój życzeniem, aby Dr Dunajewski jeszcze długie lata kierował stronnictwem konserwatywnem.

Odpowiadając na powyższy toast, Dr Dunajewski w znakomitej, tak co do treści jak też co do formy mowie, skreślił stanowisko, jakie zająć ma stronnictwo, któremu przewodniczy. Nie powinien to być kierunek oportunistyczny w pospolitem słowa tego znaczeniu, któryby się naginał do każdego powiewu wiatru i szukał tylko chwilowych korzyści, bez względu na to, czy przyszłości i całemu stanowisku kraju i monarchii nie przyniesie dotkliwej ujmy. Prawdziwy konserwatyzm musi pilnować tych zasad, które stanowią podstawę porządku społecznego, trzymać się silnie podstaw, które daje wiara, mowa i ziemia ojczysta, popierać każdy zdrowy postęp, o ile środki ekonomiczne na to starczą, a przestrzegać we wszystkiem jawności działania. Mowę swą zakończył Dr Dunajewski serdecznem, przez wszystkich obecnych z zapałem przyjętem: „Kochajmy się!"

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 lutego. Solicytator Eichinger zeznał, że zamordował adwokata Rothziegla. Eichinger utrzymuje, że zbrodni dokonał nie z zamysłem, lecz wskutek kłótni.

Wiedeń 8 lutego. Komisya sądowa udała się dzisiaj rano wraz z Eichingerem na miejsce zbrodni, gdzie Eichinger czynił dalsze zeznania. Jest już rzeczą dowiedzioną, że Eichinger popełnił zbrodnię nie w przystępie chwilowego wzburzenia, lecz z powziętem postanowieniem rabunku. Żona Eichingera ma być dzisiaj uwolniona z więzienia.

Wiedeń 8 lutego. Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw byłemu jeneralnemu konsulowi w Nowym Jorku, Drowi Antoniemu Palitschkowi v. Palmforst. Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnionego w charakterze urzędowym przez to, że przywłaszczył sobie kwotę 17.620 złr. i 1000 dolarów, oddaną mu przez egzekutorów testamentu zmarłego w Nowym Jorku Jana Rusticsa. W motywach akt oskarżenia zaznacza, że Palitschek przez pilność i zdatność fachową doszedł do znaczącego stanowiska, nie umiał jednak zastosować skali swego życia do dochodów, jakimi rozporządzał. Już jako sekretarz berneńskiej Izby handlowej zaciągnął długi do wysokości 15.000 złr. W Ameryce długi te powiększały się coraz bardziej, a ponieważ nie zachowywał ścisłego porządku w sprawach pieniężnych i własne pieniądze mięszał z pieniądzmi rządowemi, wpadł niebawem w położenie bardzo przykre, w którem nie umiał sobie inaczej poradzić jak naruszając sumę, powierzoną mu jako urzędnikowi.

W roku 1891 umarł w Nowym Yorku poddany węgierski Jan Rustics, który dorobił się w Ameryce majątku na handlu futrami. W testamencie poczynił Rustics znaczne legaty na korzyść kilku instytucyj rodzinnego swego miasta Baja. W sprawie tych legatów składał Palitschek ministerstwu spraw zagranicznych kilkakrotnie referat. W jednym z tych sprawozdań zaznaczył, że dla uniknięcia formalnych trudności, byłoby rzeczą najodpowiedniejszą, gdyby rzeczone instytucye upoważniły jego, jako jeneralnego konsula, do podniesienia pieniędzy. W dniu 9 czerwca 1892 roku wypłacono istotnie na podstawie dwóch legatów testamentu Rusticsa pełnomocnikowi Dra Palitschka kwotę 10.000 dolarów. Palitschek wyjechał w jakiś czas potem za urlopem do Europy i polecił sobie za pomocą przekazu na filię zakładu kredytowego w Bernie przysłać kwotę 17.620 złr., wyjętą z odebranych pieniędzy. Palitschek obrócił tę kwotę na swoje prywatne potrzeby tak, iż pieniądze te w połowie 1893 roku były już całkowicie wydane. Do zwrotu legatów w częściowych ratach przystąpił Palitschek dopiero wówczas, kiedy jako komisarz wystawy powszechnej w Chicago rozporządzał znaczniejszymi dochodami. Pierwszą ratę w wysokości 2.450 dolarów wypłacił Palitschek dopiero w końcu 1893 r., a więc dopiero w 1½ roku po podniesieniu legatów. Resztę wypłacili przyjaciele oskarżonego dopiero wówczas, kiedy Palitschek znajdował się w więzieniu śledczem; pieniądze te zostały odesłane do Nowego Yorku.

Wiedeń 8 lutego. Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył Palitschek, że jest niewinny, oraz starał się wykazać, że jak na amerykańskie stosunki, pobierał małą płacę, a miał niezmierne wydatki na cele reprezentacyjne i na wsparcia różnego rodzaju. Oskarżony nie uznaje się winnym sprzeniewierzenia, spełnionego w charakterze urzędowym, lecz jedynie pewnej niedbałości, przyznaje dalej, że miał liczne długi; co do zarzutów jednak odnoszących się do naruszenia spadku po Rusticsu oświadcza, iż czuł się uprawnionym do rozporządzania powierzonemi mu pieniądzmi, ponieważ mniemał, że różnice rachunku będzie mógł pokryć za pomocą pretensyj, jakie miał do zrealizowania.

Grac 8 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wniósł pos. Kienzl wraz z 37 towarzyszami, między nimi deputowani Kokoschinegg, bar. Hackelberg, Posch, członek Izby panów, hr. Herberstein i inni, następujący wniosek: Sejm zechce uchwalić: zważywszy, że rząd wstawił w budżet państwowy kwotę, przeznaczoną na utworzenie niższego gimnazyum państwowego w Cylei z niemieckim i słoweńskim językiem wykładowym; zważywszy w związku z tem okoliczność, że, jak to z całego przebiegu i rozwoju sprawy niewątpliwie wynika, żądanie utworzenia niższego gimnazyum z niemieckim i słoweńskim językiem wykładowym w Cylei, lub też utworzenie słoweńskich klas paralelnych przy istniejącem tam państwowem gimnazyum nie wypłynęło z kulturalnej potrzeby, lecz raczej służyć ma tylko do tego, aby narodowym roszczeniom i politycznemu stanowisku Słoweńców w dolnej Styryi udzielić nowego, dla dalszego narodowego rozwoju zasadniczego poparcia, podczas gdy obecny rząd przyjął na siebie rękojmię, że utrzyma narodowy stan posiadania Niemców; zważywszy dalej, że tego rodzaju postępowanie wydaje się sejmowi jawnem złamaniem zasady koalicyi; zważywszy nadto, że ten ponowny atak na stanowisko Niemców w Styryi wywołał w całym kraju i po za jego granicami, głębokie zaniepokojenie, a przeto utworzenie zamierzonego gimnazyum naraziłoby narodowy pokój w kraju na groźne i trwałe niebezpieczeństwo; zważywszy w końcu, że sejm ma obowiązek brać pod rozwagę oddziaływanie podobnych zarządzeń na dobro kraju i że jego zadaniem jest stawiać w tym zakresie ewentualne wnioski: sejm księstwa Styryi oświadcza się z całą stanowczością przeciw projektowanemu utworzeniu państwowego niższego gimnazyum w Cylei lub słoweńskich klas paralelnych, które pod pozorem kulturnych potrzeb lub pedagogicznych względów, przedstawia się tylko jako nowe wtargnięcie w niemiecki obszar językowy Styryi dolnej.

Grac 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Radey w imieniu Słoweńców oświadczył, że ze względu na przedłożony wczoraj, a podpisany także przez marszałka krajowego wniosek Kienzla, który sprzeciwia się ustawom, ogłasza Słoweńców za wyjętych z pod prawa i stanowi wyraz narodowego egoizmu i nietolerancyi, Słoweńcy nie mogą brać dłużej udziału w obradach tego sejmu. Bezpośrednio po deklaracyi Radeya, Słoweńcy opuścili salę sejmową.

Praga 8 lutego. Przed budynkiem sejmowym zgromadził się dzisiaj tłum ciekawych, złożony po większej części z wyrostków.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu referent Zedtwitz uzasadnił wniosek w sprawie utworzenia drugiej reprezentacyi powiatowej w Wekelsdorfie. Poseł Pačak jako referent mniejszości stawia wniosek przejścia do porządku dziennego i oświadcza, że Wekelsdorf stanowi początek daleko idącej akcyi w rozgraniczaniu powiatów.

Następnie zabrał głos poseł Schwarz jako referent drugiego wniosku mniejszości.

Buda-Peszt 8 lutego. Wczoraj odbyła się rozprawa główna przeciw księdzu Mikołajowi Lepsenyi'emu. X. Lepsenyi ogłosił, jako odpowiedzialny redaktor tygodnika *Magyar Neplap*, w d. 14 grudnia z. r., artykuł p. t.: „Spełniło się," z powodu którego prokuratorya wytoczyła mu proces prasowy o obrazę majestatu. Przysięgli potwierdzili pytanie co do winy 10 głosami przeciwko 2. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał oskarżonego za zbrodnię obrazy majestatu na sześć miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu. Skazany wypuszczony został za poręczeniem dwóch obywateli na wolną stopę.

Buda-Peszt 8 lutego. Minister oświaty Wlassicz wybrany został w Csakaturn posłem do sejmu po gwałtownej walce wyborczej. Wlassicz otrzymał 1.280 głosów; kontr-kandydat proboszcz Major, postawiony przez katolicką partyę ludową, 1.220 głosów.

Buda-Peszt 8 lutego. Konferencya partyi liberalnej przyjęła na wczorajszem posiedzeniu budżet ministerstwa skarbu. Minister skarbu oświadczył, że rząd uważa za swój obowiązek utrzymać bez zmiany program finansowy poprzedniego gabinetu.

Berlin 8 lutego. W parlamencie oświadczył dep. Schneider w dalszym ciągu obrad nad organizacyą robotników, że zorganizowania robotników nie można powstrzymać, skoro nastąpi przymusowa organizacya rzemiosł i przemysłu. Dep. Rettich zaznacza, że jego stronnictwo dopuszcza tylko taką organizacyę, która zjednoczy chlebodawców z robotnikami. Dep. Roesicke nie widzi w usiłowaniach robotników zorganizowania się na podstawie prawnej, żadnego niebezpieczeństwa dla społeczeństwa i sprzeciwia się zastosowaniu środków prawnych przeciw bojkotom. Dep. Lieber uważa za błędne zdanie, jakoby oświadczenie Berlepscha było w sprzeczności z onegdajszem oświadczeniem kanclerza państwa. Przez swoją interpelacyę chciało centrum zaznaczyć, że ze zwalczaniem przewrotu powinny iść w parze pozytywne zarządzenia. Mowca oświadcza dalej, że centrum przy powzięciu uchwały nie będzie się kierowało względami taktyki stronniczej.

Minister stanu bar. Berlepsch przemówił w te słowa: Zauważono, że po oświadczeniu kanclerza państwa powstała jeszcze wątpliwość, co do dalszego prowadzenia reformy socyalno-politycznej, a także, że z moich wywodów wynika, jakoby rząd nie miał zamiaru prowadzenia dalej reformy socyalno-politycznej. To zmusza ministra do stwierdzenia, że w jego słowach najmniejszego powodu do takiego przypuszczenia nie było. Kanclerz państwa oświadczył w pierwszem swojem przemówieniu w parlamencie, że rząd poprowadzi dalej rozpoczęte prace ustawodawcze socyalno-polityczne, a także on (Berlepsch) powiedział to samo w r. 1891 przy predłożeniu dotyczącem zmiany ordynacyi przemysłowej. Na podstawie tych oświadczeń błędnem jest przypuszczenie, jakoby rząd zamierzał zaprzestać dalszych reform socyalno-politycznych. Minister zauważa, że rząd dokonał dalszych prac przygotowawczych do tej reformy i oświadcza, że czynności swego urzędu spełniać będzie dalej ściśle według reskryptu cesarskiego z lutego 1890 r. (Oklaski).

Dep. bar. Stumm zauważa, że raczej można mówić o złem położeniu stanu średniego, rolnictwa itd., niż o złem położeniu robotników. Nie jest on z zasady przeciwnikiem reprezentacyi robotniczej, odrzuca jednak wszelkie stosunki osobiste pomiędzy robotnikami a chlebodawcami. Centrum wzmacnia tylko demokracyę socyalną; za pomocą interpelacyi nie osiągnie jednak swego celu.

Dep. Möller (socyalista) wywodzi, że urządzenia na korzyść robotników ze strony chlebodawców są tylko wynikiem spekulacyi, a nie miłości chrześciańskiej.

Berlin 8 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego obradowano nad etatem kolejowym.

Minister komunikacyj Thielen projektuje na bieżący rok dochody o kilka milionów wyższe, a wydatki o 9 milionów niższe od cyfr preliminarza. Położenie finansowe kolei jest wogóle pomyślne, co zawdzięczać należy gorliwości urzędników kolejowych, do których nie zakradł się jeszcze duch niezadowolenia.

Dep. Gothein, Schmieding i Broemel uderzają na zarząd kolei i żądają przedewszystkiem reformy taryfowej.

Minister Thielen oświadcza, że reforma taryfy jest niebezpieczną, dopóki budżet wykazuje deficyt. Zarząd jednak bada uważnie sprawę reformy i porozumiewał się już co do niej z ministerstwem finansów. Minister oświadcza się za zniesieniem wagonów czwartej klasy. Wątpliwem jest, czy reforma taryfy osobowej przyniesie powiększenie czystych dochodów. Co do reformy taryfy towarowej należy zachować największą ostrożność ze względu na możliwe ważne następstwa ekonomiczne.

Paryż 8 lutego. Porucznik Canrobert wyzwał na pojedynek deputowanego Hubbarda, który w mowie, wypowiedzianej na posiedzeniu Izby, porównał zmarłego marszałka z Bazainem.

Paryż 8 lutego. Prezydent rzeczypospolitej podpisał dekret, na mocy którego nadany został wielki krzyż legii honorowej byłemu ambasadorowi włoskiemu Ressmanowi. Insignia będą wręczone Ressmanowi wtedy, gdy przedstawi pisma odwołujące go z zajmowanego stanowiska.

Cetynia 8 lutego. Pogłoski o podróży księcia Mikołaja czarnogórskiego do Petersburga są nieuzasadnione.

Warna 8 lutego. Według wiadomości, nadeszłych z Konstantynopola, w koszarach, znajdujących się dokoła Yldiz-Kiosku, zaszło w ostatnich czterech dniach 46 wypadków cholery, z których 18 zakończyło się śmiercią. Epidemia nie okazuje niebezpiecznego charakteru i nie ma powodu przypuszczać, aby przybrała szersze rozmiary.

Konstantynopol 8 lutego. Według dat urzędowych od dnia 14 listopada z. r. do dnia 5 lutego b. r. zaszło 71 wypadków cholery, z których 36 zakończyło się śmiercią. Na przedmieściu Pera nie było żadnego wypadku cholery.

Londyn 8 lutego. *Times* donosi z Paryża: Są dane do przypuszczenia, że rosyjscy ambasadorowie otrzymali wskazówki co do zachowania się Rosyi, Anglii, Francyi i prawdopodobnie Stanów Zjednoczonych wobec kwestyj, jakie się wywiążą z powodu wojny chińsko-japońskiej. W pierwszej linii zgodzono się na to, że ewentualna interwencya tych państw w czasie, jaki za stosowny uznają, będzie najzupełniej bezinteresowną. Ma być postawione wobec Chin żądanie, żeby otworzyły swe porty dla handlu. Mocarstwa są zdecydowane czekać, aż Chiny uznają, że są zwyciężone i zechcą na seryo traktować o pokój. Mocarstwa mają zwrócić uwagę Japonii, iż Europa nie pozwoli jej zaanektować choćby najmniejszego kawałka stałego lądu, że jednak możliwe są inne okupacye, przy których nie będzie żadnej interwencyi. Co się tyczy okrętów wojennych, broni i innych zdobyczy wojennych, które nie mają nic wspólnego z odszkodowaniem wojennem, może Japonia zatrzymać jako zastaw, pewne pozycye; nie będzie jednak dozwolonym żaden układ handlowo-polityczny na niekorzyść mocarstw. Mocarstwa będą się domagać uregulowania obiegu pieniężnego, zgodnie z europejskim systemem, a to dla ułatwienia pożyczki, jaką Chiny będą potrzebowały zaciągnąć.

Londyn 7 lutego. W kopalniach węgla w Radstock wywiązała się eksplozya. Siedm osób zginęło.

Lowestoft 8 lutego. Wczoraj znaleziono jeszcze dwa trupy pasażerów z rozbitego parowca „Elbe". Identyczność jednego z nich nie została sprawdzoną. W drugich zwłokach rozpoznano niejakiego Edwarda Muskowitza z Budapesztu. Znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniężną.

Colon 8 lutego. Francuski statek pocztowy „Amerique" zatonął pod Savonilla. Z załogi zginął jeden człowiek.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłał pod lit. J. E. (z wycieczki do Wieliczki) 20 złr.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. Marceliny Czartoryskiej złożyła K. Morawska 5 złr., Aniela Bałabanowa 3 złr., prof. Dr M. L. Jakubowski 15 złr. Antoniowie Romerowie 10 złr., St. Koźmian 5 złr.

Felicya Koźmianowa nadesłała: Na weteranów z r. 31 w Krakowie 10 złr., na Ditto w Londynie 10 złr., na stowarzyszenie Czci i Chleba w Paryżu 10 złr., na Towarzystwo męzkie św. Wincentego 5 złr., na głodne dzieci 5 złr., na tablicę dla księżnej M. Czartoryskiej 5 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	1.1 25	Anglobank	— —
srebrna „	101 25	Union	— —
4% złota	125 95	Bankverein	— —
4% koronowa	100 95	Akcye Länderbank	— —
Akcye ban. austr.-w.	1070	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	415 40	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	124 30	„ „ południ.	— —
Napoleony	9 85½	Elbethal	— —
Dukaty	5 83	Nordbahn	— —
Marki	60 77½	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	— —
4% „ „ złota	124 80	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy: —

Berlin 8 lutego.

Banknoty austr.	164 45	4% Listy likw. pols.	67 25
Krótki Wiedeń	164 25	Renta włoska	88 70
Banknoty ros.	220 10	Akc. austr. kred.	251 60
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*